ROK I. NIEDŹIELA. 6 MARZEC 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Srodę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi Zł. 36; półroczna Zł. 20; kwartalna Zł. 12. — Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na Iszém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty. —

Nr 19.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

PIŚMIENNICTWO CZASOWE W WARSZAWIE.

(*Dalszy ciąg.*)

Dzisiejszy nasz przegląd czasopisów nie politycznych w Warszawie wychodzących, zacząćby zapewne wypadało od *Bibljoteki*, gdybyśmy już poprzednio w Numerach siódmym i ósmym pisma naszego obszerniéj aniżeli teraz to uczynić możemy nad nią się nie zastanowili. Uznaliśmy tam ważność téj publikacji; wytknęliśmy strony mocniejsze i słabsze; wróżyliśmy ciągłe wzrastanie w niepoślednią już i teraz pomyślność, jeżeli tylko zechce się pozbyć pewnéj suchości w oddziałach naukowych, a zaopatrzyć bardziéj w artykuły przystępniéjsze dla większéj publiczności. Tegoroczne poszyty na miesiące Styczeń, Luty, i Marzec zawierają kilka rozpraw, których treść i sposób wykładu dostatecznem za inne są wynagrodzeniem; do takich zaliczamy: »O kassach Oszczędności,« p. *Alexandra Kurca*; »O Ochronach wiejskich,« p. *Augusta Cieszkowskiego*; »Kilka wrażeń z Rzymu,« przez *tegoż*; »Dalszy ciąg o literaturze niemieckiéj.» p. *K. Libelta* i parę innych,— Są zaś w tych poszytach i takie artykuły których sama treść niekoniecznie wchodzi w obręb podobnego pisma; i tak n. p. wypracowanie p. *L. Zejsznera*, p. t. »Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoległych,» jeżeli między prenumeratorami Bibljoteki dziesięciu znajdzie czytelników, wielkiego szczęścia dostąpi. Nie ganimy bynajmniéj że i nauki ścisłe mają swoich w Bibljotece wyobrazicieli;—pochwalamy artykuły prawne, jakie się w niéj od czasu do czasu znajdują,—ale nie zgadzamy się na wybór przedmiotów zupełnie tylko zawodowych, które tém samém celowi pisma dla ogółu przeznaczonego nie odpowiadają. Co do innych części Bibljoteki, utrzymują się one w przeszłorocznéj jednostajności.

Drugiém pismem miesięczném które nam z upłynionego jeszcze roku pozostało, i które nawet przed Bibljoteką ma prawo starszeństwa, jest *Przegląd War-*

szawski literatury, *historji, statystyki i rozmaitości*, wychodzący pod redakcją p. *Budziłowicza*. Pismo to, przy którego założeniu redaktorowi niechybnie dobra myśl przewodniczyła, w dalszym ciągu swego istnienia w niektórych przynajmniéj punktach początkom swoim niewierném się stało. To samo co inne pisma perjodyczne (jak np. Bibljoteka i Przegląd naukowy) za najlepszą podobno uważają stronę Przeglądu Warszawskiego: że najdokładniéjszą ma kronikę literacką, naszém zdaniem główną tego pisma wadę stanowi. Starając się bowiem o uzupełnienie wszystkich wiadomości względem wychodzących gdziekolwiek książek polskich, niepodobna iżby redaktor dostatecznie rzeczywistym tych dzieł mógł się zajmować *przeglądem*; jego więc uwagi nad temi dziełami muszą się ograniczać albo na powierzchowném przerzucaniu onychże, lub téż na samem obejrzeniu. Jeżeli zaś widoczną jest rzeczą, że tak niekrytyczne sprawozdanie o tych dziełach żadnéj korzyści przynieść nie może, owszem nieraz mimo woli nawet redakcji w błąd czytelnika wprowadza,—tedy nie wątpliwie wprost tylko rejestr bibljograficzny lepiéj temu samemu odpowiadał by celowi. Wiemy w prawdzie, i sam p. Budziłowicz w Uwiadomieniu od Redakcji przy początku siódmego zeszytu umieszczonym,bez ogródki się do tego przyznaje, że Bibljoteka Warszawska swoją wziętością na takie spadnięcie z pierwotnego założenia Przeglądu głównie wpłynęła; — wszakże początki tego pisma świetniéjszy zapowiadały koniec. To przynajmniéj pewną jest rzeczą, że gdyby Przegląd Warszawski (jak to rozmaite rozniosły wieści) po wydaniu 12stu zeszytów miał ustać, przedewszystkiém ze względu na charakter powagi i zgody jakim jest kierowany, niewypełnioną dotychczas zostawiłby po sobie próżnię.

Pamiętnik religijno-moralny, *Czasopismo ku zbudowaniu i pożytkowi tak duchownych jako i świeckich osób*, pismo takoż miesięczne pod redakcją p. *Chlebowicza*, zjawiwszy się w połowie zeszłego roku, w roku bieżącym w trzech już okazało się poszytach, drugi tom składających. Redakcja tego miesięcznika nie spuszcza nigdy z oka celu jaki sobie wytknęła; dobór artykułów jest wzorowy, bo i wszystkie napisane są w szczerym duchu chrześcijańskim, i naukowość przytém odpowiednią swojéj ważności stronę zajmuje. Przytaczamy przedewszystkéim artykuły Ks. *L. T.*, pp. *Gawareckiego*, *Łopińskiego*, Ks. *P. S.* i Ks. *N. W.* Jeżeli krzewiący się coraz duch religijny istotnie chce wniknąć w serca i umysły ludzkie, aby się w nich na zawsze ustalić, tedy niechaj wszędzie się okazuje w postaci równie skromnéj, niechaj nie stroi się w szaty filozoficzne, i niechaj nadewszystko nie bierze na siebie wojen z systematami rozumu ludzkiego. Ta myśl coraz więcéj nas opanowała, im bardziéj my się zbliżali do najnowszego z pism miesięcznych, p. t:

Pielgrzym, pismo poświęcone filozofji i literaturze, wychodzącego pod redakcją p. Eleonory Ziemięckiéj. Cel tego pisma jest dosyć widoczny. Redaktorka w prospekcie ogłosiła, że rozmyślnie przybrała *smętną nazwę Pielgrzyma*, aby przedstawić obraz pielgrzymki w życiu ludzkiém się powtarzającéj. Chociaż p Ziemięcka ciągle nas o szczerości pokory swojéj jak najuroczyściéj zapewnia, trudno w jéj przedsięwzięciu, nie na pióro skromnéj kobiety ale jakiego raczéj Hengstenberga przystającém, co innego upatrzyć jak najzupełniéj wygórowaną pychę nie duchową ale duchowną. Chce nas bowiem wyprowadzić z padołu płaczu do szczytnych sfer wiary religijnéj,—ale téj wiary nie chce wpoić w nas,jedno *nauczać*. Jeżeli główną było zaletą rozmajtych układów filozoficznych wykształcić w nas ile można. ści dokładną *wiedzę* o najświętszych prawdach religijnych, — tedy przeciwnie p. Ziemięcka usiłuje zniszczyć w nas wszelką wiedzę subjektywną, wykazać niepodobieństwo wiedzy objektywnéj i wszelkich zgoła rzeczy absolutnych, i dowieść zarazem (nieczując ogromnéj w tém własnéj sprzeczności) *dowieść* mówię *dowodami rozumu*, że rozum nie ma żadnéj powagi. Do takich szczególnie artykułów w pielgrzymie zaliczamy: »Rzut oka na filozofją nauk« przez *Redaktorkę*, w którym między innemi natrafiamy na zdania następujące. »Przedsięwzieliśmy szukać prawdy na drodze nauki;« »Człowiek natury nie byłby stworzył praw moralnych;« »Stan natury nie był nigdy umysłem moralnego pochodu, on nawet nigdy nie istniał; myśl logiczna przypuszczać go tylko może, gdyby jaka chwila poprzedzała objawienie nadprzyrodzone.» P. Ziemięcka nie musiała zapewne dobrze zgłębić tego co sama w innem miejscu utrzymuje, jakoby »logiczność rozumu tak dziś była udoskonaloną, iż sama łatwo rozsnuje pasmo wniosków jakie z pojedynczych oznaczeń wypływają;« inaczéj bowiem byłaby uczuła ta-

twość, z jaką każdy logiczny czytelnik z jéj także twierdzeń dostateczne wnioski wyciągnąć potrafi. Tak to zawsze każdemu się wydarza, kto nad przyrodzoną sobie sferę nie wynosi. Inne artykuły Pielgrzyma choc'aż się bardzo urozmaicone, nie są jednak bez zalet; takiemi zwłaszcza są Poezja p. *Józefy Prusieckiéj* i artykuły p. *Pauliny Kraków.*

Jutrzenka, pismo literackie wychodzi dwa razy w miesiąc pod redakcją *Piotra Dubrowskiego*. Jest to pismo poświęcone wyłącznie Sławiańszczyznie, —myśl bez wątpienia szczęśliwa, mająca bowiem na celu obeznanie pojedynczych Sławian ze wszystkiemi współbratymcami. W podobnym prawie duchu, jakkolwiek nie tak wyłącznie Sławiańskie, wychodzi w Pradze pismo p. t. *Ost und West* mające ze swojéj strony zbliżyć do siebie narody plemienia Sławiańskiego i Germańskiego. Jutrzenka ważne by zajęła miéjsce między pismami czasowemi na Sławiańszczyznie, gdyby albo we wszystkich narzeczach, albo w jednem tylko wychodziła. Tak zaś gdy niepodobna zastósować wszystkich prawie przedmiotów do dwóch literatur, tak wysoce już a odrębnie od siebie wykształconych, wcisnąć się muszą tu i owdzie artykuły, których ważność równie dla jednéj jak i dla drugiéj mało jest znaczna. Do takich należy *Podróż do Łużyc*, opisana jak gdyby była podróżą do środkowej Afryki; inne za to rozprawy tém ważniéjszą odkrywają stronę duchową. Bądź jak bądź, p Dubrowski zasłuży sobie na wdzięczność wszystkich Sławian i naszą, jeżeli nadal jeszcze tak samo jak w wyszłych dotąd piérwszych cztérech numerach, będzie składał wszelkie ważniéjsze nowości literackie, świata Sławiańskiego dotykające.

Przegląd naukowy, poświęcony literaturze, wiedzy i umnictwu pod redakcją p. Hippolita Skimborowicza *i Edwarda Dębowskiego*; wychodzi trzy razy na miesiąc w poszytach 2 lub 4 arkuszowych. Redakcja starała się wprawdzie w pierwszym numerze obeznać publiczność ze stanowiskiem jakie sobie wybrała; lecz używszy na ten cel pióra p. Dębowskiego, niech wyzna, iż jasności przedsięwzięciu swemu nie przyczyniła. Wszystkie tegoż autora artykuły filozoficzne stawiają czytelnika w koniecznéj i zupełnéj niemożności rozumienia ich;—spodziewajmy się, że podobny szał *górnolotności*, który zawsze *srogooką powszechność* odstręczać musi, przeminie z dojrzewającemi laty. Prace i zasługi redaktorskie, niemniéj talent pisarski p. Skimborowicza, zbyt dobrze są znane, abyśmy o nich nadmienić co potrzebowali. Wyszło do tego czasu Przeglądu numerów Siedm, w których największą mają zaletę artykuły biograficzne. Rozbiory niektórych dzieł zagranicznych równie są chwalebne; ze wszelką więc szczerością Przeglądowi naukowemu, jeżeli się tylko uwolni od niektórych tendencji, nie mało piękną rokujemy przyszłość.

(Dokończenie nastąpi.)

NOWSZE DĄŻENIA LITERATURY WENDO-SORBSKIÉJ W GÓRNEJ LUZACJI

pod/ug J. P. Jordana.

W obu Luzacjach, jak wiadomo, mieszka jeszcze blizko półtrzeciastatysięcy ludności, używającéj za język zwyczajny i ojczysty narzecza wendzkiego, lub też, jak sami mówią, serbskiego (serbska ryć). Od dawnych czasów, nie zaś dopiero od 3go wieku, jak niektórzy fałszywie utrzymują, mały ten naród zachował nietylko swój język, lecz i dawne swoje zwyczaje i stroje, słowem całą swoją narodowość prawie nienaruszoną. Aż do dziewiątego i dziesiątego wieku wykształcenie duchowe tego ludu nie mało się posunęło naprzód, w porównaniu z innemi narodami ościennemi,—późniéj zaś rozmaite wypadki zewnętrzne ścieśniły takowe postępy, a nakoniec wszelkie dobroczynne skutki poprzedniéj kultury znikły zupełnie. W szesnastym wieku ukazało się wprawdzie na nowo czynniejsze życie; około r. 1558 uskutecznionym został przekład Nowego Testamentu, który wszakże dla braku poświęconéj temu językowi drukarni w manuskrypcie pozostał, i dotychczas jeszcze leży w Bibljotece królewskiéj w Berlinie.

W ciągu następnego jeszcze wieku dzieła wendoserbskie po większéj części miały treść religijną; dopiéro przy początku wieku ośmnastego i o innych przedmiotach pisać zaczęto. Kilka prac grammatycznych *Bierlinga*, *Ticina* (» Principia linguae Vandalicae seu wendicae; « Wendische Grammatika it.d.) ważny wywarły wpływ na pisownię zwłaszcza tego języka,— wszakże tyle zarazem znajduje się w niéj inkonsekwencji, że każdy z późniéjszych autorów aż po dziś dzień

był przymuszonym do zmieniania mniéj więcéj przyjętych przez tych grammatyków zasad. Słowników serbskich jest dwa; pierwszy: »De originibus linguae sorabicae M. Abraih. Frencelia« (*Etymologje języka sorbskiego*) jest dziełem co do planu olbrzymiem, którego jednak pierwszy tylko tom wyszedł na świat, i w którém autor wychodził z dziwacznego stanowiska, że każdy wyraz sorbski jest *hebrajskim*; póty go więc naginał i łamał, póki nie wyglądał z jakiegoś kąta cień Hebraizmu. Książką nierównie lepszą, aczkolwiek mniéj uczoną, jest »Vocabularium latino-sorbicum« (*Słownik łacińsko sorbski*) przez *J. A. Smotlika*, jedyny dykcjonarz tego języka w porządku alfabetycznym ułożony.

Z dzieł lekarskich literatura wendo serbska nic nie wydała oprócz małego dziełka »Nauka babienia,« i drugiéj książeczki, wymieniającéj niektóre przepisy względem zachowywania się przy ukąszeniu wściekłych zwierząt, przy uduszeniu, utonięciu, przy epidemjach i tym podobnych nieszczęściach. Na tych kilku dziełach kończy się cały szereg dawniéjszéj literatury tegoż języka;—rzekłbyś że na to tylko istnieje, aby posłużyć za środek potocznych związków, nie zaś, aby stać się składem jakichkolwiek wyższych pojęć i myśli.

Wśród powszechnego zajęcia jakie w ostatnich latach wznieciły mniéj znane dotychczas gałęzie Sławian, w Górnéj Luzacji także, zwłaszcza pomiędzy młodszą generacją, obudził się się duch gorliwości, dążenie do wyższego stanowiska za pomocą siły moralnéj, które niechybnie sprawić muszą zupełną zmianę w całéj literaturze tego kraju.

Jakkolwiek krótki dopiéro czas upłynął, tyle jednak już okazał siły i skuteczności, że kilka w nim dzieł się zjawiło, które, powstawszy z owego właśnie dążenia, wyraźnie przytém dowodzą ducha powyżéj przez nas wspomnionego. Wyszły one wszystkie w ciągu zeszłego roku; piérwszém z nich jest: *Grammatyka wendo-sorbska podług systematu Dobrowskiego*, przez *J. P. Jordana* (*Praga, nakładem Ehrlicha. 1841 Cena* 1 *Tal.*) Autor opuścił w téj grammatyce drogę zwyczajnych książek tego rodzaju, i przeprowadził w swoim djalekcie zasady systematu językowego, z którym pierwszy Dobrowski wystąpił; tém zaś właśnie sądzi iż największą zjednał sobie zasługę. Z jednéj bowiem strony ten systemat od dawna już za najlepszy został uznanym, ponieważ najgruntowniéj przenika ducha języków sławiańskich; z drugiéj zaś narzecza rossyjskie, polskie i czeskie, równie jak djalekt staro-słowiański podług niego już obronionemi zostały. Takim więc sposobem autor ma nadzieję, iż przydał jeszcze kamień węgielny do gmachu grammatyki powszechno-sławiańskiéj, owego przedmiotu życzeń wszystkich prawie naszych filologów. Systemat Dobrowskiego w tém się szczególnie przed innemi odznacza, że w nim formacja wyrazów tworzy osobną i główną część całéj grammatyki;—to zaś w językach sławiańskich o tyle jest ważniéjsze, o ile właśnie formy etymogoliczne u nich są najbogatsze, i najrozmaitszym podlegają zmianom. Dlatego téż w grammatyce p. Jordana formacja wyrazów tak obszernie jest traktowaną, iż zajmuje prawie dwie piąte części całego dzieła (od str. 32—105). Oprócz tego p. Jordan zaprowadził do swojego dzieła nową pisownię, między wszystkiemi dotychczas istniejącemi środek trzymającą, i zbliżającą zarazem język serbski do polskiego i czeskiego; śmiałe to wprawdzie przedsięwzięcie, które wszakże, jeżeli znajdzie stronników, dobre za sobą pociągnąć musi skutki. Aby lepiéj jeszcze oznaczyć stosunek między językiem sorbskim a polskim i czeskim, autor ułożył tabelle, na których wyszczególnił pojedyncze podobieństwa i różnice między temi nareszcie zachodzące: ułatwił tém samém czytelnikom porównanie trzech głównych zachodnich djalektów sławiańskich.

Niedługo po téj grammatyce wyszło dziełko: *Mały Serb, rozmowy wendo niemieckie wraz z słownikiem wendo niemieckim i niemiecko wendzkim* przez *J. E. Schmalera* (*Bautzen.* 1841. 1 *Tal*). Rozmowy te wszystkie pisane są czystym językiem ludu; ortografja w nich bardziéj jeszcze niemiecka, aby ją przystępniejszą uczynić. Tenże autor w drugiém dziele p. t. *Pieśni gminne Wendów w Górnéj i Dolnéj Luzacji, zebrane z ust ludu, zbogacone melodjami, przekładem niemieckim, potrzebnemi objaśnieniami, rozprawą o obyczajach i zwyczajach Wendów, i dodatkiem zawierającym ich podania, legendy i przysłowia.* (*T.* 1; *poszyt* 1;— *Grimma, nakładem Gebhardta. 1841. 1 Tal.*) większe jeszcze złożył dowody swojéj gorliwości i pracy. Piérwszy tom ma zawierać pieśni ludu Wendów w Górnéj, drugi zaś tom w Dolnéj Luzacji zamieszkałych. Pierwszy poszyt, o którym teraz mówimy, obejmujący dziesięć arkuszy *in4to*, zawiera najprzód *Wstęp* w obu językach, w którym autor podaje krótki opis powstania tego dzieła. (*Dokończenie nastąpi*)